

trzeba nigdy przygnębiać dziecka pogardliwymi wyrazami bo dzieci mają także miłość własną, którą trzeba szanować. Gdy powiesz: nie mogę uwierzyć, żeby Antoś wyjadł konfiturki, ze śliwek: przecież mi obiecał, że tego nie zrobi!; wtedy chłopiec, choćby był tym razem niezupełnie bez winy, zawstydz się i postara poprawić, aby zasłużyć na dobre o nim przekonanie matki.

Niektórzy rodzice wymagają, aby niegrzeczne a ukarane dziecko przeprosiło na zakończenie. Ja tego nigdy nie żądałam. Przeproszenie dobrowolne jest piękne, ale takie wymuszone „żałuję i więcej tego nie zrobię”, niema żadnego znaczenia.

Szczęście, że moja lampa gaśnie i ostrzega mnie, że już późno. Dopiero napisałam, że podoba mi się w Gertrudzie, że jest zwięzła, a sama gadam bez końca! Tak mi zawsze przytulnie, gdy do Ciebie piszę, zupełnie jakbym u Ciebie przy stoliku siedziała, i wtedy mam jeszcze coś i jeszcze coś do powiedzenia. Twój mąż będzie się śmiał ze mnie. Mimo tego jednak pozdrawiam go serdecznie.

Twoja stara Józefa.

Humor.

Stary rachunek.

W archiwum pewnego starego kościoła znaleziono rachunek, wystawiony przez malarza. Między innymi są tam takie pozycje:

- 1) Za zmianę i poprawienie Dziesięciu Przykazań — 2 marki.
- 2) Za dorobienie smokowi piekielnemu ogona — 2 marki.
- 3) Za powiększenie niebios i zrobienie kilku gwiazd — 3 marki.
- 4) Za poprawienie ognia piekielnego — 2 marki.
- 5) Za przedłużenie końca śwata, który był za krótki, — 4 marki.

Czego nie widzę, — temu nie wierzę.

Pewien niedowiarek zaprzeczał istnieniu Boga nieba i piekła, za każdym zdaniem powtarzając: bo czego nie widzę, temu nie wierzę.

Obok siedzący gospodarz, rzekł do niego:

Szkoda, że pan nie masz w głowie rozumu, ani mózgu. — Jak to możesz twierdzić, — zapytał mądry.

Ha, bo go nie widzę — a czego nie widzę, temu nie wierzę.

Roztargniony profesor.

Mocno zamyślony profesor, siedząc nad uczo-
ną księgą, co chwila ogania się od natrętnej mu-

chy: — Moja żono, złap tę muchę i nie czyniąc jej krzywdy, wypuść za okno.

Żona (z pobłażliwym uśmiechem):

— Ależ na dworze deszcz leje.

Profesor (zaczytany): — To daj jej mój parasol.

Zrozumiała.

Pani do służącej: — Idź, zobacz w jatce, czy rzeźnik ma nogi cielece

Służąca po powrocie: — Nie mogłam zobaczyć bo był obuty.

Dobre interesa.

Icek: Tato, zrobiłem geszeft!

Ojciec: Jaki geszeft?

Icek: Dostałem od jednego chłopca nowy grosz za dwa stare.

Ojciec: Aj waj! jakiś ty głupi. Czy nowy, czy stary, to wszystko jedno; dwa stare to jeszcze raz tyle co jeden nowy! (Po dwóch dniach przychodzi Icek z dwoma podartymi kapeluszymi).

Icek Tate, ale dziś zrobiłem fajny geszeft! Za mój nowy kapelusz, dostałem dwa stare.

Brak dyscypliny.

Starszy sierżant: — Melduję posłusznie, że szeregowiec Plichta dziś w nocy zmarł.

Oficer: — Co? bez mego pozwolenia? Wpakować go na trzy dni aresztu o chlebie i wodzie.

Sieć

— Co to jest sieć?

— Sieć? To dziury powiązane sznurkami!

OGŁOSZENIE.

Mam zaszczyt zawiadomić Szanowną Publiczność, że otworzyłem

warsztat krawiecki

w Porąbce w domu p. Rodka Nr. 59

Przyjmuję obstalunki z własnych i powierzonych mi materiałów, oraz płaszcze i kostjomy damskie. Robotę wykonuję solidnie, na dogodnych warunkach.

J. Rodek

Cena pojedynczego numeru 10 gr., z przesyłką pocztową 15 gr.

Redaktor ks. Prob. Józef Krzyżanowski.

Kazimierz k. Strzemieszyc, Tel. Dąbrowa 11 albo Sosnowiec 217.

Wydawca ks. Prob. Józef Krzyżanowski